

“Zegar z kukułką”

Siedziałam w aucie, czekając na tatę, który stanął przy jakimś poboczu, żeby się rozruszać po trzech godzinach drogi.

- Inez, czy ty wiesz, gdzie my w ogóle jedziemy? – spytała mnie moja starsza siostra.

- Nie mam pojęcia, Lila – odpowiedziałam

Tata wrócił do samochodu, usiadł na miejscu kierowcy. Podał nam nasze ulubione batoniki.

- No to ruszamy – powiedział wesoło, odpalając jednocześnie silnik.

- Tato, gdzie my tak w ogóle jedziemy? – zapytała Lila.

- Niespodzianka – odpowiedział, włączając radio.

Byłam cała obolała po dziesięciogodzinnym locie oraz pięciogodzinnej podróży samochodem. Nałożyłam słuchawki na głowę, by choć trochę odpocząć, słuchając ulubionej muzyki. Gdy las wreszcie się skończył, ujrzałam wysokie skały oraz morze, które wyglądało cudownie o zachodzie słońca. Można było zauważyć też kilku surferów.

W pewnym momencie mój wzrok przykuła tabliczka z napisem: „Witamy w Melbourne”.

- Chwila...co my robimy w Australii ?! – zapytałam zdziwiona.

- Przyjechaliśmy do cioci.

- Do jakiej cioci? – spytała Lila.

- Luny – odpowiedział lekko zirytowanym tonem.

Wymieniłyśmy z siostrą zdziwione spojrzenia, ponieważ w żaden sposób nie kojarzyłyśmy tej kobiety. Nie znałyśmy nawet jednej osoby o imieniu Luna, a tym bardziej cioci Luny. Jechałam na wakacje do osoby, której ani razu w życiu nie widziałam.

- Kto to jest ?! – krzyknęłyśmy z Lilą jednocześnie.

- To jest siostra waszej mamy.

Nagle zapadła cisza. Moja mama – Nina zaginęła, kiedy miałam dwanaście lat, a moja siostra siedemnaście. W tamtym tygodniu minęły trzy lata od jej zniknięcia, a śledczy nie znaleźli jej do dziś, twierdząc, że pewnie się wyprowadziła lub zginęła. Każdy tak myśli, oprócz mnie i Lily. Zastanawiam się, dlaczego akurat tutaj postanowił nas zabrać ojciec na najbliższe dwa tygodnie. Może chciał żebyśmy poznali miejsce, w którym wychowywała się nasza rodzicielka? Mama wspominała, że ma siostrę, ale nie opowiadała o niej zbyt dużo. Jechaliśmy piętnaście minut, zanim dotarliśmy na miejsce docelowe, którym był ogromny ceglany dom w niektórych miejscach pokryty bluszczem. Wokoło rozciągał się ogród angielski z mnóstwem drzew takich jak buki, dęby oraz graby. Pomędzy nimi rosło mnóstwo kwiatów: nagietki, jaśminowce, róże, paprocie i inne. Nie zabrakło również altanki, która była wykonana z jasnobrązowego drewna. Pod jednym z drzew stała ławka. Było tam też małej wielkości oczko wodne, w

którym pływały kolorowe ryby, a na tafli wody unosiły się lilie. Ciotka Luna, kimkolwiek była, na pewno nie narzekała na brak pieniędzy.

Tata zapukał do drewnianych drzwi, po chwili otworzyła nam kobieta około po czterdziestce. Sprawiała bardzo miłe wrażenie, choć nie wyglądała na typową gospodynię domową. Długie, blond włosy sięgały jej do ramion. Ubrana była w biały sweter i džinsy. Na twarzy można było zauważyć lekki makijaż oraz usta pomalowane czerwoną szminką. Nosila mnóstwo biżuterii: z szyi zwisały niebieskie korale i bursztynowe łańcuszki. Palce zdobiły złote pierścionki, a uszy, oczywiście, złote kolczyki. Figlarne isierki w zielonych oczach zdradzały poczucie humoru.. Otwierając drzwi, przywitała nas uśmiechem, mówiąc:

- Cześć, kochani. Jak ja was dawno nie widziałam!

- Witaj, Luno – powiedział ojciec, podając jej rękę. My z Lilą również przywitałyśmy się uściskiem dłoni.

- Proszę wejście.

Ruszyliśmy wolnym krokiem do domu. Powitał nas przestronny korytarz z drewnianą podłogą. Na ścianach wisiały obrazy w drewnianych ramkach, a na komodzie stał wazon z suszonymi kwiatami. Na ścianie była tapeta w kwiaty w wyblakłych odcieniach pomarańcza i brązu. Z sufitu zwisały szklane lampy w geometryczne wzory. W przedsionku znajdowało się złotobrązowe siedzisko ułatwiające ściąganie i zakładanie butów. W salonie główna ściana była wypełniona dużym oknem, przez które wpadało światło. Przy oknie był parapet, który służył do siedzenia. Ściany miały kremowy kolor, na jednej z nich wisiał zegar z kukułką. Pokój wyposażono również w kanapę w szarym kolorze, na jej oparciu leżały poduszki w różne wzory. Naprzeciwko okna stał okrągły stół zawałony doniczkami z kwiatami, gazetami, kamieniami szlachetnymi, kryształami górskimi i mnóstwem innych przedmiotów. Wieczorem, po wzięciu szybkiego prysznica, udałam się do kuchni, w której panowała ciemność. Było słychać jedynie dźwięk zegara z kukułką z pobliskiego salonu, jedynym źródłem światła był blask księżyca, wpadający przez ogromne szyby salonu i docierający do ciemnych zakamarków przyległego pomieszczenia.

Z kuchni zobaczyłam, że w salonie ktoś siedzi. Nie chciałam, by gospodyni odniosła wrażenie, że skradam się i myszkuję po jej domu, więc postanowiłam wejść i się przywitać. Kiedy przekroczyłam próg zobaczyłam ciotkę z chłopcem, chyba młodszym ode mnie. Miał około czternastu lat, zielone oczy i jasne włosy, tak jak ciotka. Po rodzinnym podobieństwie zorientowałam się, że to pewnie mój młodszy kuzyn.

- Inez... jeszcze nie śpisz?- zapytała zaskoczona ciocia.

- Eee... nie, przyszłam po wodę – odpowiedziałam.

- Poznaj swojego kuzyna.

Chłopiec wstał i podał mi rękę.

- Jestem Peter – przywitał się.

- Inez... ciociu, czy mogłabyś nalać mi wody ?

- Ależ oczywiście – odpowiedziała ruszając w stronę kuchni.

Usiadłam przy wyspie kuchennej, patrząc jak Luna nalewa mi napoju do szklanki. Zrobiła to tak ostrożnie, że nawet jedna kropelka wody nie upadła na jasny blat. Upijając łyka z niebieskiej szklanki ujrzałam bardzo dziwną rzecz. Zauważyłam, że ciocia przez cały dzień starała się zakrywać swoje uszy, pięknymi blond włosami, ale teraz miała je odsłonięte. Miały dziwny kształt, wiem że to zabrzmiało dziwnie, ale zrozumiałam, że moja ciocia jest... elfem. Popatrzyłam zdziwiona na jej uszy, kiedy to zauważyła, natychmiast je zakryła. Postanowiłam udawać, że tego nie widziałam. A może mi się przewidziało? Sama nie wiem, to było dziwne. Kiedy wypiliśmy napój, postanowiłam udać się do swojego pokoju i usiadłam na łóżku, otwierając książkę, którą wzięłam z półki. Zapewne należała do ciotki, stwierdziłam to po tym, że na pierwszej stronie była napisana literka „L”. Okładka woluminu była twarda w ciemnobrązowym kolorze. Chciałam zabrać się za czytanie, ale coś, a raczej ktoś mi przerwał. Moje jasne, zielone oczy ujrzały dwie osoby, siadające na moim łóżku. Odgarnęłam swoje długie, czarne, falowane włosy za uszy oraz popatrzyłam na Lilę i Petera.

- Co robisz? – pyta siostra.

- Nie widać? – odpowiedziałam trochę zirytowana.

Moja siostra przewróciła swoimi niebieskimi oczami.

- Jak można lubić czytać? – zapytał kuzyn.

- No skoro czytam, a przynajmniej chcę to robić, to chyba można – mruknęłam lekko zirytowana – czego chcecie?

- Dowiedzieć się, co się stało. Gdy wyszłaś z kuchni wyglądałaś jakbyś zobaczyła wilka.

Myślałam, że nikt nie zauważył mojej miny, kiedy opuszczałam pomieszczenie. Jak im mam teraz wytłumaczyć, że podejrzewam kobietę o to że jest elfem?! Przelknęłam ślinę oraz a potem z determinacją zapytałam Petera.

- Czy twoja mama zawsze zakrywa uszy?

- O tak –potwierdził zdziwiony, nie rozumiejąc dlaczego o to pytam – Fryzura jak fryzura. Czemu Cię to interesuje ?

- Wiem, że to dziwne, ale wydaje mi się, że twoja mama może być elfem – szepnęłam.

Lila zaczęła się śmiać, a Peter uniósł brew. Oczywiście, że mi nie uwierzyli, to było logiczne.

- Serio mówię!

- Siostrzyczko, nie masz gorączki? – zachichotała Lila, przykładając mi rękę do czoła, udając, że sprawdza mi temperaturę. Strąciłam jej dłoń z mojej głowy.

Minęło już kilka godzin od naszej konwersacji, a ja w tym czasie zdążyłam przeczytać całą książkę. Zdziwiła mnie ostatnia strona, na której widniało dopisane czarnym długopisem zdanie:” Nim zegar trzecią wybije, dźwięk kukulki usłyszysz i drzwi zamkną wiatry błękitne”.

Bardzo się tym zainteresowałam, w pewnym momencie zobaczyłam jeszcze jeden napis, zapisany cienkim, małym druczkiem na samym dole strony: ”Jeśli potrzebujesz pomocy, szukaj kobiety z różowymi oczami”. To zaintrygowało mnie jeszcze bardziej, ale nie chciałam za długo o tym rozmyślać,

nie miałam na to ani czasu ani ochoty. Tym bardziej, że to moja pierwsza noc tutaj, a ja nawet nie znałam kobiety, z którą tutaj tymczasowo mieszkalam. Była siostrą mamy, ale nigdy przedtem nie zamieniłam z nią ani słowa. Nawet niekomfortowo mi się do niej mówiło „ciocia”, a jeszcze dziwniej czułabym zwracając się do niej po imieniu, chociaż mi na to pozwoliła. Niegrzecznie byłoby używać formy „pani”. Co może zrobić człowiekowi elf? Westchnęłam, to nie będzie łatwa wizyta.

Lila weszła do pokoju w swojej białej piżamie w małe, różowe kwiatki, miała mokre włosy i zmyty makijaż. Postanowiłyśmy iść spać, ale ja nie mogłam zasnąć, ponieważ przeszkadzały mi odgłosy spadających kropli deszczu. W pewnym momencie usłyszałam, że w jednym z pokoi rozmawiają tata i ciocia. Coś mnie podkuśiło, aby podsłuchać ich rozmowę. Przyłożyłam, więc do ściany pustą szklankę po wodzie, tak jak kiedyś widziałam w filmie. Po chwili zaczęłam rozróżniać słowa:

- Luno, dlaczego im jeszcze nie powiedziałaś? – dopytywał się nieco zdenerwowany tata.
- Charles, to nie jest takie proste... – westchnęła.
- Naprawdę trudno ci przekazać im informację, która zawiera się w jednym zdaniu?!
- A tobie było łatwo? Zajęło Ci to kilka lat!- wypomniała mu z przekąsem.

Zapadła chwila ciszy, bardzo niezręcznej ciszy.

- Dopiero co mnie poznały – kontynuowała ciocia Luna – nie mogę im tak od razu wypalić ze zdaniem: „Wasza mama żyje i przebywa w magicznej krainie zwanej Noria i jest właśnie na misji z waszym wujkiem, czyli ojcem mojego syna”. Wzięłyby mnie za wariatkę, o ile już tak o mnie nie myśla!

Zamarłam. Przez głowę przelatowały mi tysiące myśli. Chwila, że co? Wiedziałam, byłam tego pewna, mówiłam wszystkim, ale nikt nie wierzył.

Nagle zauważyłam, że Lila siedzi na łóżku, słyszała tylko końcówkę konwersacji, lecz na szczęście tą najważniejszą. Zauważyłam także, jak wstaje z łóżka, zrobiła to tak szybko i nerwowo, że aż zaskrzypiał materac. Podeszła do ściany. Pokiwała głową, wzięła telefon i napisała wiadomość do Petera. Gdy zakradł się do naszego pokoju, wściekłym szeptem, wyjawiała mu prawdę o zniknięciu naszych rodziców. Zresztą ciocia i tata kłócili się już głośno. Nie trzeba było przykładać szklanki do ściany, by zorientować się, że Lila nie zmyśla. Peter nie mogąc już tego słuchać, zaciskając pięści wparował do salonu, zanim wbiegła moja siostra, a na końcu ja. Wiedziałam, że to coś bardziej skomplikowanego, niż kłamstwo dorosłych. Ale nie miałam czasu ubrać swych myśli w słowa. Usłyszałam huk. Lila wchodząc do pokoju, trzasnęła drzwiami ze złością.

- Dlaczego nas okłamałaś! – wrzasnęła, patrząc na tatę.
- Spokojnie – tata pośpiesznie zaczął ją mitygować.
- Jak mamy być spokojnie, skoro przez połowę naszego życia mówiłaś że mama zaginęła – odpyskowałam, zanim ciocia zdążyła coś wtrącić – i nie tłumacz nam się nawet.

Kuzyn próbował coś powiedzieć, ale nie umiał z siebie nic wydusić. W pewnym momencie się ocknął i dołączył do rozmowy.

- A ty mówiłaś, że taty nie ma w Australii. Mówiłaś, że się przeprowadził – z wyrzutem zwrócił się do swojej mamy- Myślałem, że nas zostawił. Cały czas mnie okłamywałaś! Tak jak on swoje córki-oskarżycielsko wskazał palcem na mojego tatę.

Nagle kukulka zaczęła kukać, ale robiła to bardzo dziwnie, jakby w zwolnionym tempie. Pobiełam szybko po książkę i ponownie przeczytałam zdanie, które wpadło mi w oko: „Nim zegar trzecią wybije, dźwięk kukulki usłyszysz i drzwi zamkną wiatry błękitne”. W tym momencie nie wiedziałam, co się dzieje, usłyszałam tylko krzyk cioci:

- Inez, weź tę książkę, ona jest ważna!

Gwałtowny podmuch wyrwał mi z rąk tom w ciemnobrązowej okładce. Najwyraźniej nadeszła już pora na „błękitne wiatry”. W powietrzu wirowały niebieskie cząsteczki. Wyglądało to bardzo ładnie, ale nie byłam w nastroju do podziwiania niezwykłych zjawisk. Śmiertelnie się bałam i w panice rozglądałam się za bliskimi. Nigdzie nie mogłam zobaczyć taty, odetchnęłam z ulgą, gdy po zarysie jego sylwetki zorientowałam się, że wszedł do łazienki.

- Charles, wychodź z tej łazienki, lecisz z nami!- zażądała ciotka

Lecisz? Tata chwycił za klamkę, ale nie dało się otworzyć drzwi. Zacięły się, Luna próbowała je otworzyć, ale nic z tego, każdy szarpał za klamkę, a drzwi ani drgnęły. Odsunęliśmy się od łazienki, kiedy wiatr zaczął wiać mocniej. Nagle poddmuchy odsłoniły uszy czterdziestolatki, rzeczywiście były elfie. Już nie byliśmy w pokoju, w ogóle nawet nie byliśmy w domu. Była tylko otchłań, ale taka przyjemna. Była bardzo kolorowa jakbym znalazła się w tęczy! Raptem na moich nogach pojawiły się brązowe spodnie, a na talii pasek ze złotych kółek, strój dopełniała biała koszula z falbankami. Gdy odgarniałam włosy, moje palce trafiły na spiczaste zakończenie ucha. Powoli i ostrożnie zbadałam kształt, zamiast łagodnego zakrzywienia małżowiny, wyczułam u góry ostry koniec. Widok mojej siostry przekonał mnie do reszty- stałyśmy się elfami! Lila miała falowane włosy, białą sukienkę oraz niebieskie skrzydła, jej głowę zdobił wianek z kwiatów, a szyję naszyjnik z diamentów. Natomiast mój kuzyn był ubrany w bordowy garnitur i czarną koszulę, a jego uszy również nabrały dziwnego kształtu. Nagle zaczęliśmy spadać, ale złapały nas chmury, które leżały na ziemi. Wylądowaliśmy w pięknym lesku, a na jednym z drzew widniał napis: „Witamy w Norii”.

- Dzieciaki – ciocia zaczęła wyjaśniać mnie i Lily- tutaj jest wasza mama, a tak dokładniej w zamku, który nie jest aż tak daleko stąd – następnie odwróciła się do swojego syna – jest tam z twoim tatą.

- Ale co oni tam robią?

- Wiem, że to wami wstrząśnie, ale jestem wróżką leśną, a moje imię w tym świecie to Gloria. Wasza mama, Nina, jest wróżką, a jest znana jako Teodora. A twój ojciec, synu, jest czarnoksiężnikiem i nosi imię Syriusz. – Zrobiła chwilę przerwy – Zostali uwięzieni w zamku, ponieważ użyli zakazanego zaklęcia. Nie potrafiłam ich uwolnić, bo zgubiłam tę książkę, którą znalazła Inez, a tylko dzięki niej można tutaj się dostać.

Siedzieliśmy na leżącym pniu drzewa, usiłując to wszystko przetrwać.

- Skoro mają moce dlaczego się nie uwolnili?- zapytałam

Ciocia odwróciła się do mnie, by odpowiedzieć na mój komentarz.

- Są zamknięci w lochach, a kiedy ktoś tam trafia, jego moce zostają zabrane do czasu uwolnienia – zrobiła głęboki wdech i wydech – musimy ich uwolnić. Chodźcie za mną, proszę.

Ruszyliśmy piękną ścieżką, na której od czasu do czasu pobłyskiwały różnokolorowe kryształy. trawy pod stopami miały mięciutki, kolorowy mech, czułam się jakbym stąpała po obłokach. Słońce w tej krainie dawało ciepło, złote światło oraz sprawiało, że wszystko dookoła błyszczało i mieniło się jak w kalejdoskopie. Wodospady tworzyły tęcze, malując krajobraz nieskończoną paletą barw. Latały tutaj także małe, niebieskie stworzenia mające na głowie kapelusze muchomorów, ciocia poinformowała mnie że to marmurki, uwielbiają śpiewać oraz tańczyć w blasku księżyca. Siostra mamy zaczęła nam opowiadać o poszczególnych rodach zamieszkałych w tym miejscu. Zaczęła od wrózek, mieszkają one w pałacu lub w różowych bądź błękitnych domkach. Na początek dnia wróżki piją nektar z kwiatów, który dodaje im energii. Następnie lecą do lasu, aby sprawdzić czy wszystkie rośliny są zdrowe oraz je pielęgnują. Jeśli jakiś kwiatek jest smutny, śpiewają mu piosenki na poprawę humoru oraz podlewają je magicznym olejkiem. Po południu zbierają pyłek z brzozy, który pomaga im spełnić marzenia. Wieczorami wróżki zawsze jedzą wspólny posiłek oraz udają się do swoich domków, aby dobrze wypocząć. Elfy mieszkają najczęściej w lasach i dbają o przyrodę. Budzą się wcześniej rano, kiedy słońce dopiero wstaje. Sprawdzają czy wszystkie zwierzęta są bezpieczne i dbają o to, by rośliny miały wystarczająco dużo wody. Czasem pomagają chorym zwierzętom lub małutkim ptakom, które wypadły z gniazda. Potem zbierają jagody i orzechy na śniadanie. Niektóre elfy są bardzo dobre w rzemiośle. One spędzają dzień na tworzeniu pięknych rzeczy z drewna, metalu albo kamieni. Robią zabawki dla dzieci, meble do domów albo ozdoby, które błyszczą w słońcu. Są także elfy, które uwielbiają śpiewać i tańczyć. One ćwiczą swoje umiejętności przez cały dzień, żeby zaprezentować je podczas wieczornych występów. Wtedy wszystkie elfy spotykają się razem przy ognisku, aby posłuchać opowieści oraz zjeść razem kolację. Następnie idą spać, aby nabrać sił na następny dzień. Czarnoksiężnicy lubią spać, więc budzą się około godziny dziesiątej. Jedzą na śniadanie tosty z dżemem, które zresztą robią się same. Po posiłku ćwiczą zaklęcia, aby być przygotowanymi do ewentualnej bitwy. Po południu czarodzieje uczą się często nowych rzeczy, czytają stare księgi pełne zaklęć i receptur. Czasami chodzą do magicznej biblioteki, gdzie książki nawet potrafią latać. Dotarliśmy do zamku, miał trochę bluszczu na murach, a nad bluszczem połyskiwały brylanty, twierdza miała wysokie mury. Gloria podeszła do bram i powiedziała: „Lux Umbra, mrok w blasku zgaś, niech cień zniknie, a światłość trwać ma w nas!” W tym momencie ogromne drzwi się otworzyły. Kobieta od razu pobiegła do jednej z komnat, doskonale wiedziała, jak poruszać się po fortecy. Podążyliśmy za nią. Wkrótce dotarliśmy do wielkiej sali. Na końcu znajdowało się podwyższenie, tam na tronie siedział elegancko ubrany mężczyzna z koroną na głowie.

- Przyszłam odebrać to, co moje – oświadczyła Luna, zrobiła krótką przerwę, by wybrzmiało imię władcy – Arasie – w jej ustach nazwa ta zabrzmiała, jak obelga.

- Po pierwsze „vala „– upomniał ją z drwiącą pobłażliwością- Z tego co wiem to słowo „vala” oznacza „witaj” – a po drugie nie mam pojęcia o co ci chodzi, Glorio.

- Masz ich uwolnić!- zażądała

- Ach o to chodzi? – odwrócił się do skrzata, który stał za tronem – przygotuj różdżki!- Niech pokażą co potrafią. Szykuje się niezła rozrywka- uśmiechnął się złośliwie

Skrzat popatrzył na nas, a następnie szybko przebiegając swoimi małymi nóżkami, pobiegł po sprzęt, który nam wręczył.

- Proszę, spróbujcie uwolnić swoich krewniaków, będę doskonale się bawił, patrząc jak się męczycie. Tylko pamiętajcie, że czas płynie szybko. Jeżeli nie zdążycie w ciągu dwudziestu stóp ich uwolnić, sami do nich dołączycie. Tak czy owak rodzina będzie w komplecie- Aras skinął na skrzata, by pokazał nam drogę.

Następnie wprowadzono nas do korytarza lochu. W celach siedzieli nasza mama i wujek.

- Macie dwadzieścia stóp na uwolnienie ich- powtórzył nasz przewodnik i zniknął.

Ciocia wytłumaczyła nam, że dwadzieścia stóp to dwadzieścia minut. Mieliśmy mało czasu, a tylko ciocia umiała czarować. Wtedy przypomniało mi się zdanie z książki: „Jeśli potrzebujesz pomocy, szukaj kobiety z różowymi oczami” powtórzyłam te słowa, a przede mną zjawiała się kobieta, o której była mowa.

- W czym ci pomóc, drogie dziecko? – zapytała

- Naucz nas zaklęć- poprosiłam.

Uśmiechnęła się i zaczęła od mojej siostry.

- Jestem Dragora i nauczę cię zaklęcia Espertusa, które polega na rozwalaniu metalu – następnie podeszła do Petera -Ty, drogi chłopcze, będziesz posiadał umiejętność bycia niewidzialnym, wystarczy że powiesz „Omasta”-. A ty – zaczęła mówić do mnie – będziesz umiała otwierać wszystkie zamki mówiąc; „Zestaminum”. Pamiętajcie tylko, że same słowa nie wystarczą, potrzebna jest wiara w ich moc i wyobraźnia. Zanim cokolwiek się stanie w realnym świecie, musicie to zobaczyć w umyśle. Jeżeli w waszych myślach nie pojawi się obraz pękniętych metalowych drzwi, ignorujących waszą obecność stworzeń czy otwartej skrzyni, nic się nie stanie

Nauka zajęła nam dziesięć minut. Wizualizacja nie była tak łatwa, jak mi się wydawało. Podeszliśmy po krat i krzyknęliśmy.

- Zaraz was uwolnimy!

- Dacie radę, dzieciaki!- zachęcili nas więźniowie

Zaczęliśmy po kolei rzucać zaklęcia, ale nie udało nam się uwolnić krewnych, kraty się tylko lekko uszkodziły. Czasu zostało nam niewiele. Jednak nie poddaliśmy się. Dragora nałożyła nam na ręce magiczny olej. Posmarowaliśmy nim kłódkę, a następnie krzyczeliśmy słowa, które mówiła nam kobieta: „Raz w górę i raz w dół, przekrój te kraty na pół” powtarzaliśmy te zaklęcia w kółko aż nagle przyleciał niebieski orzeł, który z całych sił szarpnął za rzecz, z którą nie potrafiliśmy sobie poradzić. Wszyscy podskoczyliśmy ze szczęścia. Podziękowałam Dragorze za jej pomoc, a potem zaczęliśmy uciekać. Baliśmy się, że król każe nas schwytać, gdy się dowie, że przełamaliśmy siłę czarów, więc biegliśmy, ile sił w nogach. Peter znał od naszej różowookiej przyjaciółki, zaklęcia niewidzialności, ale i tak się spieszyliśmy. Dotarliśmy do magicznego strumyka. Kiedy napiliśmy się wody, znów trafiliśmy do kolorowej otchłani, ale teraz z całą rodziną w komplecie. Po chwili łagodnie kołysani błękitnymi wiatrami miękko osunęliśmy się na chmurkę przed drewnianym klockiem, wyglądała jak most. Ruszyliśmy więc, weszliśmy do środka tej dziwnej konstrukcji, po chwili zobaczyliśmy, że droga się kończy. Wyjrzelśmy, by ujrzeć salon w domu cioci Luny. Byliśmy w domu, a zdziwiło mnie najbardziej to, że tata siedział już w salonie i patrzył na zegar z kukułką, z którego wyskoczyliśmy. Zmarszczył brwi i powiedział:

- Już jesteście?
- Tak – odpowiedziała stanowczo Lila.
- Wiemy, długo nas nie było – kontynuował kuzyn.
- Jak to długo?- spytał tata
- Nie było nas około cztery godziny – mówiłam dalej.
- Ależ skąd Nie było was piętnaście minut.

Wszyscy się zdziwili, ale widać w magicznej krainie czas płynie inaczej. Nagle tata zobaczył mamę i wujka, uściskał ich mocno. Otworzył usta, by coś powiedzieć, a potem je zamknął. Najwyraźniej nie umiał znaleźć właściwych słów. Nic nie mówiąc, poszedł do kuchni, by zaparzyć wodę na herbatę. My z Lilą i Peterem cicho wyszliśmy z salonu. Nie chcieliśmy przeszkadzać dorosłym, którzy najwyraźniej mieli sobie wiele do powiedzenia. Na wyjaśnienia dla nas przyjdzie jeszcze czas. Już w swoim pokoju popatrzyłam na łóżko, na którym leżała lalka. Miała o blond włosy, różowe oczy oraz zieloną suknię. Widząc ją uśmiechnęłam się, wtedy podeszła do mnie siostra.

-Inez – zaczęła – przepraszam że ci nie wierzyłam

- Nic się nie stało – popatrzyłam na nią z rozbawieniem i mówiłam dalej – nie każdy musi być taki inteligentny jak ja – zażartowałam. Przewróciła oczami i wiedziałam, że wszystko między nami w porządku

Resztę wieczoru spędziłyśmy z rodziną. Gdy dorośli ocknęli się z oszołomienia, zawołali nas do salonu, tam wszystko nam opowiedzieli. Nasi rodzice, tak jak rodzice Petera byli dumni z naszego sukcesu, więc nie szczędzili nam pochwał. Wszystkich nas przepełniało szczęście. Było tyle powodów do świętowania- m`y z siostrą odzyskałyśmy mamę, a Peter tatę. Świat jest pełen niespodzianek, a pokazał mi to zegar z kukłką.